

Nie pozwólmy zawłaszczyć prawdy o Auschwitz jednemu narodowi

16 czerwca 2020

Polska i Polacy są raz po raz w kręgach zachodnich pomawiani o sprawstwo Holocaustu, czyli zagłady ludności żydowskiej. Te nie mające jakichkolwiek podstaw oskarżenia wychodzą głównie z kręgów Żydów amerykańskich, którzy sami naprawdę mają bardzo wiele za uszami, jeżeli chodzi o ratowanie swoich rodaków podczas II wojny światowej ze zbrodniczych łap niemieckich, nazistowskich, hitlerowskich zwyrodniałców. Ignorowali przecież raporty reprezentanta Polskiego Państwa Podziemnego, kuriera z Warszawy, Jana Karskiego. Dostrzegam podwójną przyczynę formułowania takich oskarżeń.

Jaki jest ich cel, mówi bardzo uczciwie żydowski uczony Profesor Norman Filkenstein w swojej książce pod tytułem „Przedsiębiorstwo Holocaust”. Sam tytuł tej książki wydaje się wymowny.

Ja pozwolę sobie natomiast zadać jeszcze jedno pytanie: Czy czasem Żydzi amerykańscy oprócz celów finansowych, nie chcą też uspokoić własnego nieczystego sumienia? Przecież bogata ateistyczna finansjera zza Wielkiej Wody nie kiwnęła palcem w obronie biednych chałaciarzy wierzących w Boga i dogmaty Starego Testamentu, mordowanych przez hitlerowskich siepaczy.

Antypolskie oszczerstwa Jana Tomasza Grossa i innych Żydów amerykańskich wobec Polaków, którzy byli pierwszymi ofiarami agresji Niemiec hitlerowskich są już szczytem wszystkiego.

Jak można oskarżać o współpracę z III Rzeszą naród, który jako pierwszy stał się ofiarą i stawiał czoła hitlerowskiej agresji? Oczywiście, pytanie retoryczne.

Mało tego w pierwszym okresie okupacji niemieckiej sytuacja Polaków była wręcz gorsza niż Żydów. Niemcy wprowadzili straszliwy terror. Z wyjątkową bezwzględnością zwalczali polskie ruchy niepodległościowe i patriotyczne. W tym celu na terenie dawnych koszarów Wojska Polskiego w Oświęcimiu utworzyli obóz zagłady, którego celem było wytępienie polskich organizacji patriotycznych i brutalne zdławienie wszelkich prób oporu.

Ziemie polskie, które znalazły się pod okupacją niemiecką, podzielono na dwie części. Pomorze, Wielkopolskę, Śląsk, zachodnią część województwa łódzkiego, północne Mazowsze i Suwalszczyznę wcielono do III Rzeszy. Z pozostałych ziem utworzono Generalne Gubernatorstwo ze stolicą w Krakowie, na którego czele stanął rezydujący na Wawelu gubernator Hans Frank. Od pierwszych dni okupacji polityka niemiecka wobec społeczeństwa polskiego miała niezwykle represyjny charakter – była realizowana zgodnie z deklaracją Heinricha Himmlera, jednego z czołowych nazistów, który oświadczył, że zagłada Polaków jest podstawowym obowiązkiem narodu niemieckiego, a „Polacy zostaną starci z powierzchni ziemi”. Mieli zostać przekształceni w społeczność pozbawioną tożsamości narodowej i kulturowej, pracującą niewolniczo dla Niemców. Jedną ze służących temu metod była eksterminacja elit społeczeństwa polskiego. W egzekucjach i obozach koncentracyjnych zamordowano wielu polskich inteligentów, w tym wybitnych twórców nauki i kultury.

Cel Niemców

Na ziemiach wcielonych do Rzeszy w pierwszych miesiącach swych rządów Niemcy rozstrzelali ok. 40 tys. przedstawicieli tamtejszej polskiej elity (w tym wielu powstańców śląskich i wielkopolskich).

Na Pomorzu miejscem kaźni Polaków była m.in. Piaśnica i obóz koncentracyjny Stutthof w pobliżu Gdańska, w Wielkopolsce –

Fort VII w Poznaniu. W ciągu kilku miesięcy z ziem wcielonych do Rzeszy wysiedlono do GG nie mniej niż 860 tys. obywateli polskich. Ich domy zajęli Niemcy, sprowadzani z różnych części Europy. Wprowadzono niemieckie nazwy miejscowości i ulic, m.in. Bromberg (Bydgoszcz) i Litzmannstadt (Łódź). Polaków pozbawiono praw obywatelskich, nakazano kłaniać się na ulicy Niemcom i ustępować im pierwszeństwa, niepokornych bito i więziono. Zabroniono zmiany miejsca zamieszkania i korzystania z telefonów. Przy wejściach do obiektów użyteczności publicznej – np. parków – umieszczano tablice zakazujące wstępu Polakom i psom (w Kaliszu zgadzano się na wprowadzanie psów na smyczy, Polakom zaś wejście do parku było surowo wzbronione). Utrudniano korzystanie z opieki zdrowotnej, np. w Łodzi Polacy mieli dostęp tylko do jednego szpitala. Wyjątek czyniono jedynie w wypadku, gdy kobieta domagała się wykonania aborcji.

Zbrodnia w Wawrze

W Generalnym Gubernatorstwie zlikwidowano większość polskich instytucji administracyjnych, gospodarczych i sądowniczych. Pozostawiono lokalny samorząd, policję, nazywaną potocznie od koloru mundurów „granatową”. Działał Polski Czerwony Krzyż oraz powołana w 1940 r. Rada Główna Opiekuńcza, zajmująca się organizacją pomocy społecznej. Pierwsze represje spadły na społeczeństwo już na początku okupacji, realizowane przez rozbudowywany stopniowo aparat policyjny, w którym szczególnie złowrogą rolę odegrało gestapo. 6 listopada 1939 r. Niemcy aresztowali 183 profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej (wśród nich naukowców o światowej i europejskiej sławie), zaproszonych do Collegium Novum UJ na wykład pod tytułem „Stosunek narodowego socjalizmu do nauki”. Profesorów wywieziono do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, gdzie zmarło dwunastu z nich, a kilku zmarło po zwolnieniu z obozu. W pierwszej połowie 1940 r. rozpoczęto tzw. nadzwyczajną akcję pacyfikacyjną (kryptonim AB), wymierzoną głównie w polską inteligencję. Miejscem egzekucji

stały się Palmiry pod Warszawą, gdzie rozstrzelano kilka tysięcy osób. Zginęli m.in. marszałek sejmu Maciej Rataj, jeden z przywódców polskich socjalistów Mieczysław Niedziałkowski, wybitny sportowiec, złoty medalista z igrzysk olimpijskich w Los Angeles w 1932 r. Janusz Kusociński, pisarz i redaktor pierwszego konspiracyjnego pisma w kraju „Polska Żyje” Witold Hulewicz, senator RP Helena Jaroszewiczowa i znakomity szachista Dawid Przepiórka.

Symbolami niemieckich rządów okupacyjnych były więzienia: Pawiak, areszt w siedzibie gestapo w al. Szucha w Warszawie oraz Montelupich w Krakowie i Zamek w Lublinie. Przeszły przez nie dziesiątki tysięcy Polaków. Podczas przesłuchań większość z nich torturowano bez względu na wiek i płeć. Wiele tysięcy zamordowano w egzekucjach i po wywiezieniu do obozów koncentracyjnych, zorganizowanych na terenie III Rzeszy, a od początku 1940 r. zakładanych również w GG. Więźniów zmuszano tam do bardzo ciężkiej pracy fizycznej, połączonej z głodowymi racjami żywnościowymi. Nie zapewniano im podstawowej opieki medycznej i ciepłej odzieży. Stałym elementem życia w obozie była przemoc – od bicia do egzekucji. Największy obóz koncentracyjny – Auschwitz – powstał wiosną 1940 r. w Oświęcimiu. Pierwszym jego więźniem był Polak – Stanisław Ryniak z Tarnowa, który wraz z innymi więźniami przybył do obozu w transporcie 14 czerwca 1940 r. Dwa lata później utworzono obóz we wsi Brzezinka (Birkenau) w pobliżu Oświęcimia. W czasie wojny w Auschwitz-Birkenau zamordowano nie mniej niż 1,1 mln osób, w większości Żydów, a oprócz nich 75 tys. Polaków, 20 tys. Romów (w czasie wojny z rąk Niemców zginęła blisko połowa Romów mieszkających na ziemiach polskich), kilkanaście tysięcy żołnierzy sowieckich. Jeden z największych obozów koncentracyjnych w GG założono ponadto w kwietniu 1942 r. w Majdanku pod Lublinem.

Jedną z dotkliwych form represyjnej polityki okupanta były łapanki przeprowadzane w większych miastach. Zazwyczaj przypadkowo schwytane osoby (łącznie blisko 2 mln) wywożono na

roboty przymusowe do Niemiec, gdzie traktowano je jak niewolników. Do Rzeszy wywieziono również nieznaną liczbę dzieci (szacuje się ją na nie mniej niż 200 tys.), które następnie poddano germanizacji. W listopadzie 1941 r. Niemcy rozpoczęli akcję wysiedleńczą na Zamojszczyźnie, która swoje apogeum osiągnęła jesienią następnego roku, kiedy usunięto stamtąd ok. 50 tys. Polaków i pewną część Ukraińców. Na przejętym obszarze umieszczono 10 tys. osadników niemieckich. Społeczeństwo polskie odpowiedziało oporem, m.in. oddziały partyzanckie Batalionów Chłopskich odniosły lokalne sukcesy w walkach pod Wojdą i Zaborecznem i zaatakowały wsie zamieszkane przez sprowadzonych z Niemiec osadników. Wiosną 1943 r. Niemcy zostali zmuszeni do przerwania wysiedleń. Inną formą polityki niemieckiej stały się publiczne egzekucje zakładników, w większości przypadkowo aresztowanych osób, na ulicach miast (głównie Warszawy), dokonywane w odwecie za działania polskiego podziemia.

Prześladowano Kościół katolicki, w którym po opuszczeniu kraju przez prymasa Augusta Hłonda główną rolę nieformalnie odgrywał metropolita krakowski abp Adam Sapieha. Najbardziej brutalne represje dotknęły duchowieństwo na ziemiach wcielonych do Rzeszy. Aresztowano, wywieziono do obozów koncentracyjnych bądź deportowano do GG wszystkich biskupów (represji wobec hierarchów tego szczebla nie stosowano w żadnym innym okupowanym kraju). W Wielkopolsce zmuszono do opuszczenia parafii 97 proc. proboszczów. Większość wywieziono do obozów koncentracyjnych, przede wszystkim do Dachau, gdzie część zginęła. W czasie wojny z rąk Niemców zginęło ponad 1200 księży, głównie z ziem wcielonych do Rzeszy, co stanowiło ponad 18 proc. ich przedwojennej liczby. Prześladowano także Kościół ewangelicko-augsburgski. Aresztowano blisko połowę pastorów, część została zamordowana, z osiemdziesięcioletnim Juliuszem Bursche na czele, szczególnie znienawidzonym przez Niemców z powodu manifestowanego polskiego patriotyzmu i deklaracji, skierowanej krótko przed wybuchem wojny do pastorów zdradzających nazistowskie poglądy: „Możecie sobie

stworzyć własny Kościół, w moim Kościele nie ma dla was miejsca". Duchowieństwo protestanckie, w większości pochodzenia niemieckiego, zachowywało heroiczną postawę w miejscach kaźni. Pastor Zygmunt Michelis, na żądanie, by zadeklarował, że jest Niemcem, odpowiedział: „Gdybym nawet miał w żyłach krew niemiecką, to wasze pluskwy więzienne dawno już by mi ją wypięły. Jestem Polakiem i chcę do końca życia nim pozostać”. Spośród religijnych przywódców wyznań niechrześcijańskich Niemcy wymordowali niemal wszystkich rabinów – duchownych. Od pierwszych dni okupacji Niemcy przystąpili do planowej likwidacji kultury polskiej. Na ziemiach wcielonych do Rzeszy zamknięto polskie instytucje kulturalne i naukowe. Niszczono archiwa, biblioteki, księgozbiory prywatne, muzea, pomniki. Zlikwidowano szkolnictwo polskie, a celem polityki oświatowej stała się germanizacja Polaków. W GG zamknięto szkoły wyższe i średnie, pozostawiając jedynie podstawowe i zawodowe. Zakazano nauczania historii Polski, literatury polskiej, geografii. Wycofano przedwojenne podręczniki. Skonfiskowano książki wybitnych pisarzy polskich, mapy i atlasy Polski oraz książki angielskie i francuskie, włącznie ze słownikami. Zamknięto placówki naukowe i kulturalne, teatry i filharmonie, niszczone archiwa i zbiory biblioteczne. Burzono pomniki – m.in. w Krakowie Adama Mickiewicza, Tadeusza Kościuszki i Grunwaldzki, a w Warszawie – Mickiewicza i Chopina (wykonywanie muzyki kompozytora zostało zakazane, jednak po pewnym czasie władze okupacyjne uznały go za Niemca i zakaz cofnęły). Do ostatnich dni okupacji z Polski masowo wywożono dzieła artystyczne, zabytki sztuki ludowej i sakralnej. Zrabowano m.in. ołtarz Wita Stwosza z kościoła Mariackiego oraz obraz Leonarda da Vinci Dama z łasiczką z Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Społeczeństwo polskie starało się przeciwdziałać kradzieży. Wiele dzieł udało się ukryć, m.in. Bitwę pod Grunwaldem i Hołd pruski Jana Matejki. Dążąc do pozbawienia Polaków dostępu do informacji z zagranicy, zabroniono pod groźbą kary śmierci posiadania odbiorników radiowych. Prasę polską zlikwidowano i zastąpiono niemieckimi gazetami urzędowymi w języku polskim.

Nazywano je pogardliwie gadzinowymi, a najbardziej znany „Nowy Kurier Warszawski” – „kurwerem”. Mimo wezwań podziemia do bojkotu prasy czytano ją, głównie z uwagi na informacje przydatne w życiu codziennym (np. ogłoszenia). Polakom zakazano również uprawiania sportu, a kluby sportowe zlikwidowano.

Niemieckie władze okupacyjne zlikwidowały również polskie instytucje gospodarcze i odebrały Polakom przedsiębiorstwa oraz majątki ziemskie, które oddano pod zarząd niemiecki. Od pierwszych dni okupacji ludność polska znalazła się w bardzo ciężkim położeniu materialnym. W wyniku przymusowej wymiany pieniędzy – jedynie do kwoty 500 zł – utraciła większość przedwojennych oszczędności. W GG w miejsce złotego wprowadzono tzw. młynarki, nazywane tak od Feliksa Młynarskiego, dyrektora Banku Emisyjnego w Polsce, gdzie drukowano banknoty. Władze niemieckie zarządziły w miastach racjonowanie żywności, a przydział był niemal trzykrotnie niższy od niezbędnych norm kalorycznych. Płace – niskie i nieproporcjonalne w stosunku do rynkowych cen towarów – zwykle wystarczały jedynie na czarny chleb, słoninę, marmoladę, niewielką ilość margaryny i cukru; rzadko spożywano masło, jajka czy mięso. Konsekwencją tych celowych działań okupanta było stałe niedożywienie społeczeństwa, ogromny spadek liczby urodzeń i zwiększenie zachorowań na choroby zakaźne. W styczniu 1940 r. władze okupacyjne narzuciły polskiej wsi kontyngenty, czyli limity obowiązkowych dostaw żywności. Produkty kupowano po cenach urzędowych, kilkadziesiąt razy niższych od wolnorynkowych. Zakazano uboju zwierząt hodowlanych. Ściąganie kontyngentów odbywało się w warunkach terroru, a za unikanie dostaw groziła kara śmierci. Mimo to zaopatrzenie w żywność było znacznie lepsze na wsi niż w miastach. Charakterystycznym zjawiskiem – wobec braku wielu produktów codziennego użytku – stało się szmuglowanie żywności ze wsi do miast, gdzie sprzedawano ją – po mocno zawyżonych cenach – na „czarnym rynku”.

Całościowa polityka niemiecka wobec Polaków zmierzała do eksterminacji elity inteligenckiej i przywódczej społeczeństwa polskiego, germanizacji i zniewolenia. Cechą terroru była jego powszechność. Stosowanie odpowiedzialności zbiorowej sprawiało, że jego ofiarą mógł paść każdy – bez względu na zaangażowanie polityczne, ale również niezależnie od płci i wieku. Mimo tak drastycznych działań niemieckich Polacy nie zamierzali się poddać. Na miarę swoich możliwości podjęli w okupowanym kraju walkę, którą prowadzili w różnych formach od pierwszych do ostatnich dni okupacji.

Nic więc dziwnego, że drugim źródłem antypolskich kłamstw na temat II wojny światowej stały się oprócz środowisk żydowskich i to już od lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku kręgi służb specjalnych Republiki Federalnej Niemiec.

Nieprzypadkowo spotykamy się tutaj w dniu dzisiejszym 14 czerwca – jest to bowiem Dzień Pamięci Ofiar Niemieckich Obozów Koncentracyjnych. Nie żadnych nazistowskich, tylko właśnie niemieckich. Nie toczyliśmy bowiem wojny personalnie z Adolfem Hitlerem, kierownictwem III Rzeszy, partią hitlerowską, ale dokładnie, właśnie z państwem niemieckim.

I jeszcze śmie się nas oskarżać o współpracę z hitlerowskimi Niemcami i zawłaszczać historię Oświęcimia niezgodnie z prawdą tylko dla jednego narodu?!

Otóż fakty wyglądają zgoła inaczej. 14 czerwca 1940 roku z więzienia w Tarnowie ruszył pierwszy transport więźniów do Auschwitz. Tego właśnie dnia obóz przyjął 728 młodych Polaków, którzy stawili opór niemieckiemu okupantowi. Należy nadmienić, że głównym zadaniem zbudowanego przez Niemców obozu w Oświęcimiu była eksterminacja obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, a wcale nie zagłada Żydów. Wśród wywiezionych byli żołnierze kampanii wrześniowej, członkowie podziemnych organizacji niepodległościowych, gimnazjaliści i studenci, a także niewielka grupa polskich Żydów. Otrzymali oni numery od 31 do 758. Zgodne to było z ideologią narodowo –

socjalistyczną (nazistowską), według której nie tylko Żydzi, Cyganie, ale i narody słowiańskie były uważane za podludzi. Umieszczono ich na okres kwarantanny w budynkach dawnego Polskiego Monopolu Tytoniowego, nieopodal terenu dzisiejszego Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau (pierwsze obozowe numery otrzymali przybyli wcześniej do Auschwitz niemieccy więźniowie kryminalni z Sachsenhausen, którzy objęli stanowiska funkcyjnych). Z 728 więźniów przywiezionych 14 czerwca 1940 r. do Auschwitz wojnę przeżyło 298 więźniów, zginęło 272, a w przypadku 158 los jest nieznany.

Poľacy w KL Auschwitz

Według szacunkowych obliczeń do obozu Auschwitz trafiło około 140 tysięcy Polaków, z których blisko połowa zginęła na skutek: głodu, bicia, chorób, niewolniczej pracy, braku opieki lekarskiej, egzekucji przez rozstrzelanie albo zastrzyk fenolu lub w komorach gazowych. Wielu więźniów zginęło już po przeniesieniu do innych obozów koncentracyjnych.

Pierwsze transporty polskich więźniów politycznych trafiły do Auschwitz w czerwcu 1940 r. Polacy ze wszystkich regionów okupowanego przez Niemców kraju kierowani byli do obozu aż do jesieni 1944 r. Do połowy 1942 r. przeważali licznie wśród więźniów Auschwitz. Znaczną grupę stanowili wśród nich inteligeneci. W obozie więziono również osoby zaangażowane w działalność konspiracyjną, a także aresztowane podczas tzw. łapanek ulicznych, rodziny chłopskie wysiedlone z Zamojszczyzny oraz ludność z objętej powstaniem Warszawy. W Auschwitz przeprowadzano również egzekucje Polaków niezarejestrowanych w obozie, skazywanych na śmierć przez sądy doraźne.

Przez cały czas funkcjonowania obozu część polskich więźniów działała w ruchu oporu, najpierw we własnych grupach, z czasem współpracując z tajnymi organizacjami więźniów innych narodowości. Wielu z nich, po wykryciu ich działalności przez

obozowe gestapo, zostało rozstrzelanych lub powieszonych.

Uczestnikami następnych transportów do KL Auschwitz w kolejnych miesiącach także byli nasi rodacy. Ten obóz, uznawany dziś za największą niemiecką fabrykę śmierci, powstał bowiem dla Polaków. I to oni przez pierwsze dwa lata jego funkcjonowania stanowili zdecydowaną większość przetrzymywanych, męczonych i mordowanych tu więźniów. Polacy przywożeni byli tu do końca działalności tego straszliwego miejsca zagłady.

Dzisiaj mija dokładnie 80 lat od tego tragicznego – a niestety, nieobecnego dziś powszechnie w świadomości społecznej – wydarzenia, które rozpoczęło przecież dramatyczną historię miejsca – symbolu; miejsca, którego nazwa budzi trwogę na całym świecie. Nazwa ta kojarzona jest jednak prawie wyłącznie z gehenną narodu żydowskiego. Polscy więźniowie Auschwitz, przyznając się do pobytu w tym „piekle na ziemi” wielokrotnie byli pytani, czy... są Żydami.

Nie odbierając żadnemu z narodów prawa do upamiętnienia ofiar czasów wojny i obozów zagłady, stając wraz ze wszystkimi, które go doświadczyły w pokoju, prawdzie i pragnieniu, by piekło Auschwitz nigdy i nigdzie się nie powtórzyło, pragniemy uczcić tych, którzy doświadczyli go pierwsi: polskich więźniów, przedstawicieli elit Rzeczypospolitej i bohaterów walki z totalitaryzmem, którzy w Auschwitz znaleźli się za działalność przeciwko niemieckiemu oprawcy.

W pierwszym straszliwym stalinowskim okresie PRL antysemityzm był uważany za szczególnie groźne przestępstwo. Trudno się dziwić, skoro ok. 40 procent stanowisk kierowniczych w bezpiece na czele z szefem osławionego Urzędu Bezpieczeństwa, Jakubem Bermanem stanowili rzekomi Semici (rzekomi bo więcej wspólnego mają z Chazarami znad Morza Kaspijskiego niż z palestyńskimi Semitami.) To uległo pewnej zmianie, kiedy w dwóch falach: w 1956 i 1968 r. Władysław Gomułka stopniowo odsunął od władzy tych, których w latach 1944 – 1945

przywiozły do Polski ruskie tanki. Faktem jest, że nasilenie antypolskiej kampanii w środowiskach żydowskich na Zachodzie przypadło na okres po 1968 r. Paradoksalnie jednak w PRL nie uginano się tak przed tą antypolską kampanią nienawiści i pomówień jak w czasach dzisiejszych. W szkole podstawowej i średniej uczyliśmy się zgodnie z prawdą o obozie zagłady w Oświęcimiu jako o miejscu eksterminacji Narodu Polskiego.

W 1984 r. powstaje na terenie Oświęcimia w budynku dawnego teatru Klasztor Sióstr Karmelitanek. Rychło, bo już w 1986 r. staje się on ością w gardle i solą w oku dla różnych środowisk żydowskich, szczególnie dla ekstremistów związanych z rabinem Avi Weissem. Żądają oni usunięcia klasztoru z terenu obozu. W 1986 r. dochodzi do dziwnego porozumienia, podpisanego jednak wbrew oficjalnej propagandzie wcale nie w Genewie, ale we wsi pod tym miastem w domu niejakiego Rothschilda. Liczna część Polskich hierarchów zobowiązują się do wyprowadzenia klasztoru z terenu Oświęcimia. Fanatycy od rabina Weissa wtargnęli na teren klasztoru i obrzucili siostry wyzwiskami. Następne wtargnięcie było mniej agresywne, ale i tak zdeorganizowało pracę i życie klasztoru. Nie spisali się także z wyjątkiem Prymasa Józefa Glempa pozostali członkowie Episkopatu Polski. Prymas Glemp miał odwagę nawet tak raz powiedzieć: „Kochani Żydzi, nie rozmawiajcie z nami z pozycji narodu wyniesionego ponad wszystkie inne i nie stawiajcie nam warunków niemożliwych do wypełnienia. Siostry karmelitanki, mieszkające obok obozu w Oświęcimiu, chciały i chcą być znakiem tej ludzkiej solidarności, która obejmuje żywych i umarłych. (...) Waszą potęgą są środki społecznego przekazu, będące w wielu krajach do waszej dyspozycji. Niech one nie służą rozniecaniu antypolonizmu. Niedawno oddział siedmiu Żydów z Nowego Jorku dokonał napaści na klasztor w Oświęcimiu, wprawdzie nie doszło do zabójstwa sióstr lub zniszczenia klasztoru, bo zostali powstrzymani, ale nie nazywajcie napastników bohaterami”.

Żądania ekstremistów od rabina Weissa były coraz bezczelniejsze. Żądano rozbiórki oświęcimskiego kościoła pod

wezwaniem Matki Bożej Królowej Polski. Byli tak bezczelni, że obkleili kościół tekstem tzw. umowy genewskiej i blokowali wejście do niego. Następnie domagali się likwidacji wszelkich sklepów i domów handlowych w promieniu 0,5 km od terenów byłego obozu w Oświęcimiu. Zamiast klasztoru proponowano siostronom przeniesienie się w inne miejsce w tym samym Oświęcimiu do projektowanego Centrum Informacji, Wychowania, Spotkań i Modlitwy w Oświęcimiu. Nic jednak z tego nie wyszło i w 1993 r. siostry wróciły do macierzystego domu w Poznaniu. Uczciwie trzeba jednak przyznać, że w obronie sióstr stanęli Wyżsi Przełożeni Zakonów Męskich i prowincjałów ojców karmelitów ojciec Benignus Józef Wanat. Jak to kontrastuje z postawą większości Episkopatu Polski.

W 1997 r. usunięto z terenu obozu w Brzezince krzyże, które tam stały od 1983 r. W 1998 r. pada żądanie usunięcia Krzyża Papieskiego stojącego tam od 1979 r. I tym razem wywołało to protesty, przynoszenie nowych krzyży na dawny teren obozu i przede wszystkim strajk głodowy w obronie Krzyża podjęty przez legendę opozycji, Kazimierza Świtonias, założyciela Wolnych Związków Zawodowych na długo przed Lechem Wałęsą.

Najgorsze jest to, że o obozie w Oświęcimiu nie wolno mówić prawdy, ba – nie wolno jej nawet dociekać. W tej kwestii panuje totalitaryzm gorszy niż w PRL. Jego żywym przykładem jest przypadek naukowca z Uniwersytetu Opolskiego, doktora Dariusza Ratajczaka, zaszczutego przez wiadomy tytuł prasowy z ulicy Czerskiej, pozbawionego pracy, a gdy zaczęło mu się jako tako układać, skrytobójczo zamordowanego. Niestety ani jego żona, ani przyjaciele, koledzy z uczelni nie stanęli na wysokości zadania. Mam tylko nadzieję, że gdy stanie się normalnie, jego mordercy zawisną na szubienicy, a podżegacze do zbrodni z wiadomej gadzinówki trafią za kraty! Warto podkreślić, że doktor Ratajczak przytaczał tylko opinie zachodnich rewizjonistów Holocaustu. Z przykrością należy stwierdzić, że w dziedzinie historii wolność badań naukowych w III RP nie jest większa, a być może nawet mniejsza niż w PRL.

Podsumowując, nie odmawiam narodowi żydowskiemu żadnych praw do czczenia ofiar (choć zgodnie z faktami historycznymi Żydów mordowano w Brzezince, a nie w Oświęcimiu). Apeluję jednak o uszanowanie naszego prawa do czczenia naszych, polskich ofiar Oświęcimia i uszanowanie naszej wrażliwości.

Autorstwo: Jacek Łukasik

Źródło: ProKapitalizm.pl